

Niemcy sprzeciwiają się podatkowi europejskiemu

Rząd niemiecki skrytykował Komisję Europejską, która 9 sierpnia zapowiedziała inicjatywę na rzecz wprowadzenia bezpośredniego podatku europejskiego. Niemcy – podobnie jak Wielka Brytania i Francja – argumentują, że pobieranie podatków powinno pozostać w gestii państw członkowskich. Głównym powodem sprzeciwu jest jednak chęć samodzielnego korzystania z nowych źródeł dochodu do budżetu narodowego RFN.

Według komisarza ds. budżetu Janusza Lewandowskiego, nowy podatek miałby przynieść dodatkowe wpływy do budżetu UE w wysokości 20–30 mld euro. Podatek unijny mógłby przyjąć postać opłaty przy zakupie biletu lotniczego lub podatku od transakcji finansowych. Możliwe jest też przejście części podatku VAT lub wpływów z handlu prawami do emisji CO₂.

Na niemieckiej scenie politycznej panuje konsensus odnośnie odrzucenia podatku unijnego, jedynie wpływowy niemiecki eurodeputowany Elmar Brok (EPL) opowiedział się za wprowadzeniem podatku. Po pierwsze Niemcy od kilku lat starają się ograniczyć swoją składkę do unijnego budżetu, tj. wpłaty obliczanej na podstawie dochodu narodowego brutto – obecnie udział Niemiec w zasobach własnych UE wynosi 20 procent. Po drugie, RFN nie chce przekazać tak ważnego elementu kompetencji państw członkowskich na rzecz UE, nawet gdyby miało to się wiązać z odciążeniem budżetów narodowych. Sprzeciw ma podłoże polityczne – bezpośrednie pobieranie podatków przez UE oznaczałoby dalszą emancypację jej instytucji. Decydujące jest jednak to, że rząd RFN sam zamierza zasilić budżet federalny, korzystając z niektórych ww. źródeł dochodu. Ponieważ decyzje Rady UE dotyczące prawa podatkowego muszą być podejmowane jednogłośnie, projekt KE ma małe szanse na realizację. <krut>